

Mały realizm czyli miłości eunuchów

Wiele lat temu jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy tego stulecia, Witold Gombrowicz tak określił TRAMPKARZA LITERATURY: *nie jest (on) dostarczycielem Piękna i innych absolutnych wzruszeń, jest to człowiek, jak wszyscy, niewyrobiony i nie wypierzony, który całe życie usiłuje wypowiedzieć się i podać ludziom... Potrzeba, aby drugorzędny pisarz nie wygłaszał żadnych praw ogólnych i kosmicznych, gdyż w tym jest skłamanym, a jeno same prawdy osobiste, subiektywne, gdyż w tym jest prawdziwym. I nie powinien stwarzać fikcyjnych postaci, bo to na nic, a jeno wciąż musi mieć na uwadze własną postać, jak ona mu wypada w stosunku do ludzi, ani też nie powinien samymi drugorzędnymi pomysłami filozofiami zaśmiecać bezdennego śmietnika bibliotek, ale niech zabiera głos jedynie, gdy jasno wynika, że jest do tego upoważniony własnym, osobistym, życiowym interesem.*

Iluż jest u nas drugorzędnych pisarzy wśród młodych twórców, a raczej spytajmy, - ilu jest takich, którzy w myśl powyższej charakterystyki nimi nie są; policzyć można na palcach i to jednej, nawet kalekiej ręki.

Pojęcie literatury dobrej, tak jak i pojęcie geniuszu, jest poza definicją, pojęcie literatury złej jest nieporozumieniem - bo zła to tyle co makulatura. Istnienie zaś makulatury to najważniejszy - jeśli nie jedyny realny problem współczesnej produkcji literackiej.

Jakimukolwiek - izmowi byśmy nie hołowali, czy nawet wtedy gdy programowo odrzucimy wszelką - izmowość, musimy, chcąc nie chcąc, przyznać, iż najważniejszym kryterium oceny utworu literackiego jest realizm, kryterium poszukiwania istoty rzeczy danej nam rzeczywistości: to jest usprawiedliwieniem i to jest sensem twórczości literackiej. Wszelkie twory uchylające się temu postulatowi są potworami, skleceniem niemocy twórczej i chęci tworzenia, są nieporozumieniem, ich druk nieporozumieniem drugiego stopnia - ową produkcją makulatury.

Bohater powieści Augustyna MÓJ PRZYJACIEL STASZEK rozmieszczając jajka na dywanie *bardzo starannie i ładnie, w trójkącik, w pierwszym rzędzie osiem jajek, w drugim siedem, w trzecim sześć, w czwartym pięć, w piątym cztery, w szóstym trzy oświadcza: brakuje mi trzech jajek do osiągnięcia zupełnego szczęścia, do zapelnienia bardzo starannie i ładnie trójkąta w pierwszym rzędzie osiem jajek, w drugim siedem, w trzecim sześć, w czwartym pięć, w piątym cztery, w szóstym trzy.*

Niewątpliwie przesadza w sensie ilościowym, niemniej uwaga trafnie charakteryzuje całą

pisaninę, której na imię mały realizm.

Wiadomo, iż każde literackie ukazanie postaci, czy sytuacji jest zawsze uproszczeniem w stosunku do rzeczywistości, jest to jednak nieuniknione wynikające ze struktury dzieła literackiego. Jednakże każda dobra literatura, a właściwie każda literatura, gdyż innej możliwości być nie może, dąży do zgłębienia, do zbadania, czy chociażby zarysowania wycinka rzeczywistości, dotarcia do jej istoty, do jej głębi dnia, do szukania w kierunku PRAWDY.

Rezygnacja istniejąca w założeniu odbiera sens wszelkim poczynaniom literackim.

Mały realizm nie jest realizmem, nawet najmniejszym - jest fałszem i to fałszem najobrzydliwszym bo udającym, bo markującym PRAWDĘ. Ucieczka do rzeczy znanych, sprawdzalnych, osiągalnych dla wyciągniętej ręki jest... ucieczką od całej rzeczywistości istniejącej w nas i poza nami, od świata, również faktyczną ucieczką od rzeczy, które są w zasięgu dłoni.

Naiwne przekonanie twórców prozy małej stabilizacji, iż zbiór szczegółów, drobiazgów decyduje o realizmie sytuacji, o odtworzeniu istniejącego stanu rzeczy jest chyba jedną z przesłanek, której skutkiem jest fałsz małego realizmu. Literatura filistra, szarego zjadacza chleba zajętego ciulaniem pieniędzy, starczego i straszego młodzieniaszka zmartwionego brakiem jajek (trzech!?! - Eureka! to trzecie zapewne decyduje o możliwościach, o mocy twórczej), wegetującego w odrealnionym, sztucznym świecie, nie mogącego podolać własnej niemocy stanowi rozlazłą szarą masę wypraną z wszelkich głębszych uczuć, pragnień i idei.

Nie jest przeto i być nie może alternatywą współczesnej literatury młodych, odzwierciedleniem współczesnych dążeń i pragnień młodego pokolenia.

- Jakaż więc ma być ta literatura młodych?

- Ba. Gdyby to można wiedzieć...

Jedyną drogą z tego impasu jest chyba metoda biblijna - szukajcie a znajdziecie.

I tu tkwi sens i usprawiedliwienie SAMSARY.